Rok III. Katowice, Wtorek dnia 18-go Października 1904 Nr. 240.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
19-go października: Piotra z Alkant.	godz. 6 minut 34	godz. 4 minut 56	19-go października: Ziemowit.

Robota germanizatorów na Górnym Śląsku.

Zacięta wre walka pod całym zaborem pruskim. Najostrzejsze postacie przybiera ona na polu politycznem i gospodarczem i tu najbardziej się ujawia. W tych dwu kierunkach też wytężamy wszelkie siły swoje, aby odeprzeć groźne zamachy nieprzyjaciół narodu naszego. Zapominamy atoli o polu równie ważnem, który leży odłogiem zupełnie, albo też tylko mało co na niem robimy, mianowicie o krzewieniu kultury polskiej pośród ludu polskiego. Myśmy nieraz na to zwracali uwagę i nawoływali do pracy tak w piśmie, jak w pogadankach poufnych. Z przyjemnością stwierdzamy fakt, że przynajmniej coś się robi teraz w tym kierunku. Niniejszy artykuł pizszemy, aby przedstawić społeczeństwu polskiemu całą grozę położenia żywiołu polskiego, aby dać obraz, jakiemi drogami i jakiemi środkami wkrada się germanizacya, niejako wilk do źle pilnowanej trzody. Wśród hałaśliwej i burzliwej walki polityczno-ekonomicznej Niemcy zupełnie spokojnie wytężają siły swoje, aby lud nasz powoli zgermanizować przez wszczepianie mu kultury niemieckiej i pozyskanie go dla niemieckości. Dnia 25 września radca rejencyjny Küster z Opola, kierujący pracami germanizacyjnemi na Górnym Śląsku, wygłosił w Hucie Bismarcka na Górnym Śląsku odczyt, który jasny daje nam obraz całej roboty germanizacyjnej na Śląsku Polskim.

Środkami, używanemi celem zniemczenia ludności polskiej Górnego Śląska, są:

1) germanizatorskie biblioteki ludowe w różnych postaciach,

2) wieczorki i przedstawienia germanizatorskie,

3) igrzyska germanizatorskie.

W tych trzech kierunkach pracują rząd pruski, władze gmińskie i magnaci górnośląscy. Środki te obliczone są na to, aby dzieci polskie, które przez lat 8 napawało się kulturą niemiecko-pruską w szkole pruskiej, i nadal zostawały pod opieką germanizatorów i duszy swej nie otrzęsły z tego, co w nią wszczepiono w szkole.

O bibliotekach germanizatorskich radca Küster daje następujące dane: Od roku 1897—1901 władze powiatowe pod kierownictwem rządu stworzyły około 40 wielkich bibliotek publicznych, która to liczba w roku 1902 wzrosła do 53 a w początku 1903 roku do 78. Dnia 1 października 1903 r. stworzono związek górnośląskich bibliotek ludowych, aby zaprowadzić ład, porządek i system w robocie germanizacyjnej. Na czele związku tego stoi bibliotekarz niejaki p. Kaisig z Gliwic, jeśli się nie mylimy nauczyciel z zawodu. On objeżdża wszelkie miejscowości naszej dzielnicy, zakłada nowe biblioteki, udziela rady w sprawach dotyczących szerzenia czytelnictwa niemieckiego wśród ludu polskiego. Obok tych bibliotek urządzono w dwu powiatach: w tarnogórskim i opolskim biblioteki koczujące, które wędrują po wszystkich miejscowościach powiatu. Pod koniec roku 1905 podobno wszystkie powiaty Górnego Śląska mają być uszczęśliwione takiemi koczującemi księżnicami. O działalności bibliotek germanizatorskich następujące mamy dane: W roku 1903 było bibliotek 78 a miały 83 tysiące tomów. Okolicznościowych czytelników miały 26 tysięcy, stałych zaś 33 tysiące.

Pomiędzy tymi 30 tysiącami było robotników 16 tysięcy a 17,960 ludzi mówiących w domu po polsku lub po niemiecku. Wypożyczano 630 tysięcy książek (w roku przeszłym 460). Są to liczby zastraszające tak, że powinny zwrócić na siebie uwagę każdego dobrze myślącego Polaka i zastanowić go, jakiemi sposobami najskuteczniej zapobiedz tej zgubnej robocie germanizatorów i zaspokoić chęć czytania ludu naszego.

Wieczorki germanizacyjne są dwojakie. Popisują się na nich albo ludzie dorośli albo też każą występować dzieciom szkolnym, które mają zwabić na przedstawienia germanizatorskie rodziców. Zimą 1903/04 roku w 115 miejscowościach Górnego Śląska odbyło się 252 takich przedstawień. Na wieczorkach tych bywają przedstawienia teatralne, popisy muzykalne, popisy gimnastyczne, małe wykłady prusko-patryotyczne z obrazkami świetlanymi. Przeważnie nauczyciele i urzędnicy są czynni w tym kierunku. Tak samo jak dla bibliotek stworzono i dla tych zabaw germanizatorskich centralę, która służy radami i środkami do urządzań takowych.

Dla dziatwy urządzają germanizatorzy igrzyska w niedziele i święta. Igrzyska takie odbywały się w 103 miejscowościach, uczęszczało na nie 32 tysiące dzieci przez 13,000 godzin. Teraz zaczynają urządzać igrzyska takie już dla dorosłych a dla zaprowadzenia systemu do tej roboty założono górnośląski związek igrzysk.

Zważmy jeszcze inne czynniki germanizujące ludność naszą nietylka duchowo, ale i językowo a staną nam włosy na głowie. Lud wprawdzie uświadamia się ogromnie szybko narodowo a zastępy ludu »odrodzonego« rosną z dniem każdym, ale równocześnie Niemcy pracują wszelkiemi siłami, aby odrodzeniu ludu górnośląskiego przeszkodzić. Oprócz wyżej wymienionych instytucyi germanizatorskich, mamy wspierany przez rząd koczujący teatr germanizatorski, liczne związki niemieckie, biblioteki niemieckie przy kościołach, szkołach, spółkach spożywczych itd. Germanizacya kwitnie w szkole, kościele, urzędach i przy pracy. Wobec tego wszystkiego byłby rzeczywiście czas, aby Polacy na Górnym Śląsku zaprzestali swarów i nieznasek, aby zamiast się kłócić w gazetach bez ustanku zgodnie podali sobie ręce przy pracy kulturalnej i sparaliżowali robotę zgubną Niemców. Mamy nawet instytucyę, która postawiła sobie piękne zadanie kierować pracą kulturalną, mianowicie Towarzystwo ludowe, ale to śpi sobie snem sprawiedliwych i żadnym czynem dodatnim dotychczas nie może się poszczycić w tym kierunku. My odwołujemy się do Zarządu tego towarzystwa i prosimy, aby nareszcie zabrał się do roboty. Działalność Tow. Lud. niejednemu złu wewnętrznemu i zewnętrznemu zapobiedz może, a sprawie polskiej wyświadczy nieocenione przysługi.

Nowe rozporządzenie antypolskie.

Niedawno temu zawezwano powiatowych inspektorów szkolnych, aby zdali sprawozdanie po przekonaniu się, o ile używa się języka niemieckiego w rodzinach nauczycieli polskiej narodowości, o ile wstępujące do szkoły dzieci tychże nauczycieli władają językiem niemieckim.

Odnośne »berychty« widocznie musiały już dojść na miejsce przeznaczone, bo teraz donosi »Pos. Ztg.«, że minister oświecenia wydał następujące rozporządzenie:

»Żądamy, aby nauczyciele posługiwali się wyłącznie mową niemiecką, przedewszystkiem z tymi, którzy nią władają dostatecznie.

Dalej żądamy, aby nauczyciele mówili z rodziną tylko po niemiecku, i nakładamy panom inspektorom powiatowym obowiązek, żeby przy każdej sposobności, a mianowice przy rewizyach rocznych, przekonywali się, o ile stosują się nauczyciele do niniejszego rozporządzenia. Stosowanie się do tego rozporządzenia uwydatni się przez to, jeśli dzieci nauczyciela władać będą już przy wstępie do szkoły dobrze po niemiecku.

Gdyby który z nauczycieli nie stosował się do tego rozporządzenia, rząd ma być o tem powiadomiony, a nauczycielowi takiemu odjęty będzie dodatek dla kresów wschodnich. W razie gdyby i to miało być bezskutecznem, wtenczas przeciwko odnośnemu nauczycielowi ma być wytoczony proces dyscyplinarny o wydalenie z urzędu«.

Czytając powyższe rozporządzenie, oczom własnym wierzyć się nie chce! Mimowoli narzuca się pytanie: Gdzież i w jakim wieku żyjemy? Czy w Azyi, Afryce lub w państwie europejskiem, szczycącem się dewizą: »Suum cuique?« (Oddać każdemu, co mu się należy.) Czy żyjemy w wieku XX, lub też w wiekach średnich?

A przecież król pruski wydał hasło: »Narody, strzeżcie najświętszych dóbr waszych!«

Głos niemiecki o „Hohensalza“.

»Breslauer Gerichtszeitung« w numerze 79 z dnia 5 bm. tak pisze o przechrzczeniu Inowrocławia:

»Miasto położone na gipsowej skale w obwodzie regencyjnym bydgoskim ma postradać starą swą nazwę, której od więcej jak ośmiu wieków z chwałą nosi. Cóż to był za błazen, który wpadł pierwszy na taki waryacki pomysł, że polskie brzmienie nazwy nie stosowne dla niemieckiego miasta? Jeżeli należał do urzędniczego stanu, to mądrze rząd uczyni, jeżeli go stamtąd przeniesie, by nie mógł więcej głupstw takich popełniać, które niemczyźnie w Poznańskiem szkodę a Polakom korzyść przynoszą, które śmiesznością wobec całego świata Niemców okrywają i nienawiść przeciw nim wzbudzają. Jeżeli to był człowiek prywatny, to powinni obywatele postarać się o to, aby najmniejszego nie mógł na radę miejską wywierać wpływu, albo jeżeli go ma, by go postradał; bo grozi wielkie niebezpieczeństwo, że Inowrocławowi wyrobi taką reputacyę, jaką ma znana Schilda. Dla nas Ślązaków nie jest to obojętnem, bo mimo, że Inowrocław w innej prowincyi położony i dość oddalony, przyzwyczailiśmy się je kochać, gdy za miasto sąsiednie, które lubimy. Jeżeli to jeszcze możliwem, powinni rozsądni obywatele postarać się, by uchwała rady miejskiej przechrzcenia Inowrocławia na Hohensalza nie została potwierdzoną! Hohensalza brzmi głupio i podrobiono. Ci, którzy brali udział w tem mizernem dziele, by usunąć ośmiowiekową nazwę, powinni byli co najmniej popróbować, czy się nie da utworzyć odpowiedniej niemieckiej nazwy, ktoraby nie była wyciągniętą, tak jak Hohensalza, z języka dawno ubiegłych wieków. Inowrocław jest pod wielu względami oryginalnem miastem; nie zasłużyło więc na to, żeby mu narzucono nazwę, która najmniejszej oryginalności nie posiada. Zwolennicy nowego przezwania powiadają: miasto jest wysoko położonem, a w roku 1871 znaleziono tam w znacznej głębokości potężne pokłady soli; nowa więc nazwa zupełnie jest usprawiedliwioną. Tego nie przeczymy. Gdyby jednak ktoś dzisiaj powiedział: nazwisko Wrocław (Breslau) nie ma najmniejszego sensu i brzmi z słowiańska, miasto ma się nazywać »Oderlette«, ponieważ leży nad Odrą a pod niem znajdują się wielkie pokłady iłu (Lette), to byłoby to również stosownem, a mimo to bezgranicznie głupiem i bezsensowem, tak jak ów wniosek, by z Inowrocławia zrobić Hohensalza.

Nazwiska starych miast trzeba mieć we czci i poszanowaniu. Jedynie brak poczucia historycznego i wyzucie się z narodowej dumy może spowodować wydarcie nazwiska drogiego mieszcowości, które każdy jej mieszkaniec od dzieciństwa umiłował i w sercu swem wyrył i którego brzmienie wzbudza najmilsze wspomnienia u tych wszystkich, którzy je opuścić i daleko w obczyźnie przebywać zmuszeni. Nazwa starego miasta jest jakby ze spiżu, zamyka w sobie całą bogatą historyę; z tą nazwą złączone są nazwiska zasiedziałych rodzin i znakomitych obywateli; z tą nazwą łączą się wspomnienia pełnych chwały dni rozwoju i rozkwitu mieszczaństwa, podniesienia się rzemiosł, handlu i przemysłu. Kto miastu wydziera starodawną nazwę, ten zrywa z całą przeszłością i hańbi wspomnienie swych przodków.

Patrzymy z oburzeniem i gniewem na to, jak starodawne niemieckie nazwy miast w Czechach i Rosyi, na Węgrzech i w Siedmiogrodzie na czeskie, rosyjskie lub węgierskie przemieniają, a lud niemiecki nie przebaczy nigdy ks. Bismarkowi, że spokojnie przyglądał się temu wtedy, kiedy to zapoczątkowano i był głuchym na głosy uciśnionych braci, wołających o pomoc. Dzisiaj ojcowie miasta Inowrocławia wydarli to święte prawo ludowi niemieckiemu. Z jakiemże czołem mogą teraz Niemcy wnosić protest przeciw zacieraniu nazw niemieckich w prowincyach nadbałtyckich, w Czechach, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie; muszą milczeć i w milczeniu przyglądać się pohańbieniu imienia niemieckiego, bo odwieczni wrogowie niemczyzny, gdybyśmy przeciw nim wystąpić chcieli, wskazaliby z szyderstwem — i słusznie — na Hohensalza, dawny Inowrocław.

Oby Bóg oświecił Niemców, by wiedzieli, co czynią!«

Chyba nic więcej do artykułu tego »Bresl. Gerichts-Ztg.« dodać nam nie potrzeba.

Polska.

Zabór pruski.

Hakatyści wydali nową odezwę, w której majaczą jak zwykle o uciśnionej niemczyźnie i oderwaniu dzielnic polskich od państwa niemieckiego z pomocą — Tow. Pom. Naukowej.

Odezwa
do wszystkich narodowo usposobionych Niemów! »Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie!«

Temi słowami zaczynała się odezwa patryoty, wydana w roku 1813, kiedy Prusy podnosiły się, by zrzucić jarzmo korsykanina.

»Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie!« Temi słowami wołamy dzisiaj do naszych współobywateli, wzywając ich do walki innego rodzaju, do walki w celu obrony przeciw ciągnącej od wschodu nawale polskiej. Coraz więcej zwycięzko postępują tam Polacy, coraz bardziej niemczyzna na Górnym Śląsku, Prusach Zachodnich i Poznańskiem uciskana.

Jednakże nie tylko Wschód, ale środkowe i zachodnie Niemcy zalewają wychodźcy polscy. W Berlinie i okolicy istnieje obecnie 50 polskich stowarzyszeń!

W nadreńsko-westfalskich okręgach kopalni węgla było już w r. 1898 100000 Polaków. W niektórych kopalniach obecnie więcej jak połowa górników polskich. Ogół Polaków w prowincyach nadreńskiej i westfalskiej, (włącznie z robotnikami rolnymi, pracującymi w lecie) obliczają na przeszło 150.000. Podczas ostatnich wyborów postawili tam własnych polskich kandydatów — na praniemieckiej ziemi! Tworzą oni tam państwo w państwie!

Z jaką gotowością ponoszą wszelkie ofiary w walce z niemczyzną, dowodzi tego ostatnie sprawozdanie założonego przez lekarza polskiego dr. Marcinkowskiego »Towarzystwa Pomocy Naukowej dla kształcącej się młodzieży w W. Ks. Poznańskiem«.

Towarzystwo to posiada majątek wynoszący 1,920,000 marek, wspiera polskich studentów, gimnazyastów, techników, a w najświeższym czasie przedewszystkiem kupców i lepszych rzemieślników. W roku 1897 wypłaciło 57,000 marek, w 1902 roku już 78,703 marek jako wspomożenie 472 osobom! Osoby te spłacają później otrzymane sumy i pozostają przez całe życie gorliwymi członkami tego Towarzystwa. Kto zdala na działalność Towarzystwa Marcinkowskiego patrzy, również jak i na liczne stowarzyszenia Sokółów, temu zdawaćby się mogło, że mają one na celu jedynie ekonomiczne wzmocnienie polskości; w rzeczywistości jednakże ostatecznym ich celem jest oderwanie dawniejszych dzielnic polskich od państwa niemieckiego.

Zarząd główny.
v. Tiedemann-Seeheim. Dr. Bovenschen.

Biedni ci Niemcy z straszącem ich wciąż widmem polskiej rewolucyi, której zapowiedź widzą już nawet w niewinnem Towarzystwie Pomocy Naukowej.

Zakaz mówienia po polsku.

Z Bydgoszczy piszą do »Gazety Toruńskiej«: Kilku tysiącom robotników polskich, zatrudnionym we warsztatach kolejowych, zakazano nie tylko mówić po polsku, lecz także czytać gazety polskie.

Spryt żydowski.

Pod tym tytułem czytamy w »Dzienniku Kujawskim«: Fałszywe wieści z Inowrocławia dostają się do gazet żydowsko-niemieckich od czasu, jak nasi współobywatele mojżeszowego wyznania, przyczyniwszy się do przechrzcenia Inowrocławia na Hohensalza czują swe sumienia, jeśli je wogóle mają, obarczone ciężką krzywdą, jaką nam wyrządzili, a równocześnie czują na własnych kieszeniach, że źle zrobili. Najprzód puścili w świat pogłoskę, że odbierają anonimowe listy z pogróżkami, wyzwiskami itp.; jak już pisaliśmy, był to manewr, obliczony na to, aby wobec Niemców uchodzić za męczenników sprawy i w taki sposób zjednać ich t. j. ich kieszenie dla siebie. Poznaliśmy ptaszków po piórach!

Sztuka się nie udała! Ale od czego żydowski rozum? Wymyślili więc znowu coś arcymądrego. I oto w onegdajszym południowym numerze żydowskiej »Pos. Ztg.« czytamy:

»Inowrocław, 9 października. Przy bardzo ożywionym udziale polskich właścicieli ziemskich z powiatów szubińsko-inowrocławskiego i strzelińskiego utworzono tutaj dzisiaj po południu (a więc w niedzielę 9-go) polską spółkę zakupna i sprzedaży z wyraźnym zamiarem (in der ausgesprochenen Absicht) nie kupowania niczego ani sprzedawania Niemcom«.

Wiadomość ta w tej formie jest zmyśloną. Jest to znowu ni mniej ni więcej tylko manewr żydowski, obliczony na to, aby podburzyć Niemców na Polaków i spowodować ich do bojkotowania Polaków, a samym — ciągnąć z tego zyski. Bo widzą, że źle się dzieje.

Zabór rosyjski.

Hakatyzm w Królestwie Polskiem.

Z Kutna piszą do warszawskiego »Gońca«:

W mieście naszem, jak zresztą niestety i we wszystkich innych, doliczymy się sporej liczby napływowej ludności niemieckiej, która zapomina zupełnie, że jest pośród obcych i rozwijając system hakatystyczny, wprowadza demoralizacyę pośród rdzennej ludności. Oto fakt, który stanowić może jaskrawą ilustracyę tych opłakanych stosunków:

Właściciel miejscowej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych przyjął w charakterze wspólnika i dyrektora niejakiego p. T., mieniącego się Ślązakiem. Pan ten zaakcentował swoje polskie pochodzenie w ten sposób, iż po dwuch tygodniach sprowadził pięciu niemieckich robotników, usuwając równocześnie od pracy Polaków. Z oburzeniem dowiedzieli się wszyscy o takiem postępowaniu zniemczonego Polaka, z tem większem oburzeniem, że w obecnej chwili o pracę robotnikowi tak trudno, i że tych pięciu przybyszów stać się może tylko początkiem zagarnięcia przez Niemców wszystkich lepszych stanowisk i robót w fabryce. Czy obecny właściciel fabryki, którego nazwiska nie wymieniamy, chcąc wierzyć, iż stało się to bez jego wiedzy, czy ten właściciel zapomniał już, że cały swój majątek zawdzięcza tylko Polakom, i czy nie zdaje sobie sprawy z tego, że ich krzywdzi?!

Pan T. zaznacza początek swojej działalności w inny jeszcze sposób. a mianowicie wyzyskuje słabe strony charakteru naszego ludu — upaja go i z niepoczytelnymi zawiera umowy. W tym celu p. T. odbywa codziennie wycieczki po okolicy, wożąc ze sobą monopolową wódkę, przy której pomocy dobija targu o kupno i sprzedaż maszyn.

Wiadomości ze świata.

Znowu pomnożenie wojska.

Jak donosi »Deutsche Tageszg.«, parlamentowi niemieckiemu wkrótce po żebraniu się, równocześnie z budżetem, przedłożony zostanie znowu projekt pomnożenia armii rzeszy niemieckiej na stopie pokojowej. Dopiero w roku zeszłym przeprowadzono w parlamencie pomnożenie armii. Dziennik rzeczony pociesza się, że tym razem podwyżka ma być mniejszą, niż zwykle. — Nie wielka pociecha!

Nowe wojska do Afryki wysłane zostaną, i to jak najprędzej. Tak postanowiono, jak piszą »Hamburger Nachrichten«, na onegdajszem posiedzeniu rady kolonialnej; uznano więc położenie w kraju Hererosów za groźne. Po poskromieniu butnych i bitnych plemion murzyńskich, stanąć ma pomnik cesarza w Windhuk; poświęcony będzie pamieci poległych Niemców i — Polaków, bo i ci zgłaszają się jako ochotnicy.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Mysłowice. Moskale pilnują, zdaje się, bardzo swej granicy, szczególnie z strony galicyjskiej, aby przytrzymać zbiegów, którzy nie mają wielkiej ochoty za cara Wszechrosyi ginąć na Dalekim Wschodzie. W tych dniach znów zauważyli kozacy nadgraniczni dwóch zbiegów wojskowych, pragnących przedostać się przez granicę i obydwóch położyli trupem na miejscu.

Bytom. Pożałowania godne nieszczęście spotkało w środę przed południem 16 letniego ucznia introligatorni »Katolika« Pawła Steiberta, w Bytomiu, który podczas śniadania usiadł na oknie i wychylił się tak daleko, że straciwszy równowagę, spadł z drugiego piętra na podwórze. Lekarz natychmiast przywołany stwierdził rozbicie czaszki w skutek czego nieszczęśliwy zmarł krótko potem.

Zabrze. Smutny przykład dzisiejszego wychowania dał pewien tutejszy 17 letni robotnik. Gdy ojciec jego upominał go, aby prowadził uczciwe i porządne życie, synalek tak czuł się tem obrażony, że ojca tak ciężko sponiewierał, aż padł bez przytomności na ziemię. Wyrodnego synalka oczywiście nie minie zasłużona kara, lecz czy to złe, jako takie, zdoła usunąć z pamięci sponiewieranego ojca? — Rodzice pamiętejcie, że trzeba drzewko giąć póki młode, aby później nie było po niewczasie, i abyście płakać nie musieli na własne dzieci wasze.

— W tych dniach zdarzył się tutaj trzeci wypadek tyfusu, i to w rodzinie właścicielki cyrku, który tutaj obecnie urządza swoje przedstawienia. Zachorowała na tyfus córka właścicielki i trzeba ją było umieścić w lazarecie.

Koźle. Już i z tutejszego powiatu powiatu potrzebują żołnierzy do »szuctrupy«. W tutejszym »Stadtblacie« ogłaszają, że mogą się zgłosić na ochotników rezerwiści do zachodnio-południowej Afryki, którzy podczas służby nie byli karani. — Widać, że trudno

---

OJCZYM.

73) (Ciąg dalszy).

— Bierite jewo!... krzyknął major — i zawołał, hej! kozaki!... nahajki zdies...

Oczywiście był to tylko postrach. Ryży oficer widział Piotrowicza, pomyślał zaraz: »Tego byle nastraszyć, a powie wszystwo, co wie« i pomysłu tego udzielił majorowi. Straszono więc, ale Piotrowicz brał to na seryo...

— Litości!... panie jenerale — wrzasnął starzec — ja powiem wszystko!...

— No, to gadaj...

— Karliński... jest... jest... tam... w tamtym pokoju... za szafą... za szafą... jak Boga...

— A wot... suki syny... — zawołał major, zwracając się z wyrazem oburzenia do oficerów — otumanili nas... nu, tak wozmi czto nibud' i wedi nas...

— Ale... ale... mnie... mnie... się... nic nie... stanie?...

— Chrest dostaniesz...

Zawsze drżący, a może już dręczony wyrzutami sumienia ex-mecenas, włożył szlafrok, pantofle, a wtedy dwuch żołnierzy porwało go pod ręce.

— Rużja na pierod — zagrzmiała komenda i cały konwój ruszył napowrót do pokoju majorowej.

Tam, na kanapie siedziały jeszcze dwie kobiety, ściskając się, dziękując Bogu, odpoczywając po okropnej chwili.

Naraz głosy, kroki, szczęk broni odezwały się w drugim pokoju.

— Na Boga! co to znaczy? krzyknęła Pola.

We drzwiach ukazał się blady Piotrowicz niesiony prawie przez żołdaków za nim błyszczały bagnety.

Pola zmartwiała... majorowa zakryła oczy...

— No, kuda?...

— Tam... i mecenas wskazał na szafę.

— Oh! nikczemnik!... krzyknęła w tej chwili Pola, dzikim wzrokiem rozwściec zonej lwicy spoglądając na Piotrowicza. On, zdaje się, usłyszał, bo zadrżał i głowę spuścił.

Szafa natychmiast usuniętą została i drzwi się ukazały.

— A!... wot!... jakie mudrecy!... dziwił się major i dodał: cofając się; w stroj!...

Major, mając dziesięciu żołdaków, bał się przecież jednego rannego Artura. Na ten rozkaz żołnierze się cofnęli, szykują się dwójkami... drzwi zostały wolne... korzystając z tego Pola rzuciła się lotem strzały i zatrzymując się we drzwiach, zawołała:

— Tu mój mąż leży!... chory ciężko!... zabijecie go panowie!...

Pola była w tej chwili tak majestycznie, tak przerażająco piękną, oczy jej takim szalonym paliły się ogniem, że cisza zapanowała na chwilę... Jeden tylko z oficerów szepnął:

— Czarowna kobieta!

— Da... da... — mruczał major — jej bohu!... czudiesna... i oblizał się, ale w tejże chwili przypomniał sobie, o co idzie, i zawołał:

— Muż... nu tak my jemu wizytę oddamy... Bierytie jeho! krzyknął jednocześnie na żołnierzy.

Ale usłyszawszy to, Pola cofnęła się, drzwi się otworzyły i w jednem mgnieniu oka młoda kobieta była przy łóżku Artura. On słyszał wszystko... i wiedział, czem to się skończy, był jednak spokojny, i w dłoni ściskał rewolwer schowany pod kołdrą.

Zobaczywszy Polę, zbladł i zawołał:

— Odejdź na Boga!... tu będą kule za chwilę!

— Więc gińmy razem...

I z zacisłemi usty, z błyszczącem ale suchem okiem i z dziwnym spokojem usiadła na łóżku.

W tej chwili pokój się zapełnił... Wchodząc po dwuch, żołnierze ustawili się przy przeciwnej ścianie, z lufami zwróconemi ku młodej parze. Major ostrożnie zajrzał, ale zobaczywszy bladego człowieka w łóżku, bez śladu broni, odważył się i wszedł także. Za nim wsunął się i ryży oficer i dwaj inni... Piotrowicz oparł się wysileniom sołdatów i został w pokoju majorowej... w tym także pokoju klęczała staruszka, modląc się prawie z obłąkaniem... Czuła ona, że tylko cud boski może tu coś pomódz.

Major popatrzył szydersko na chorego i jakby się chciał ucieszyć widokiem tym, milczał chwilkę.

Artur patrzał na bladą twarz Póli, ale oko jego śledziło także ruchy majora i żołdactwa.

— Nu... tak pani powiada... że ten pan, to mąż pani?...

— Tak... panie, to mąż mój... stłumionym ale stanowczym głosem odpowiedziała Pola. — Czuła ona, że ten wybieg nie zda się na nic, ale chciała ukochanego bronić do ostatka... Artur uśmiechnął się.

— Nu, być może, — mówił z dobroduszną miną major — ale gdzie dowody na to?...

Milczano. Pola sądziła, że znów może uda jej się zbić z drogi majora, ale lękała się odwołać do świadectwa służących, którzy nie uprzedzeni mogli właśnie popsuć wszystko.

— Ja zawsze słyszał — mówił po chwili major — że Polki to święte żeńszczyzny... nu, ja wam wierzę... jeżeli to wasz muż, tak go pocałujcie.

Pola spojrzała na Moskala, twarz jego była dobroduszna. Nachyliła się i podała usta Arturowi. Artur domyślał się podstępu jakiegoś, ale mógłże odepchnąć pocałunek ukochanej... pocałunek ostatni...

— Ha! ha! — wrzasnął Moskal — to wy taka!... to wy i nie muża całujecie... nu... tak wy i mnie pocałujecie... ja taki dobry muż jak i on...

I z tym wyrazem zwierzęccści brutalnej, której tak częste okazy widzieć można na twarzach moskiewskich burbonów, major posunął się parę kroków i wyciągnął rękę ku Poli... Za nim grzmiał tłumiony śmiech żołdactwa. Pola przerażona, instynktowo rzuciła się ku Arturowi, a w tej chwili strzał się rozległ, błysnęło, major cofnął się i w tył potoczył. Przez ten króciutki moment, jaki nastąpił potem, można było widzieć Artura siedzącego na łóżku, groźnego, strasznego. Lewą ręką tulił cisnącą się do niego kobietę, w prawej trzymał rewolwer i mierzył z niego. Bandaże pękły, a krew z rany strumieniem lała się na białą suknię Poli...

— Strelaj!... ryknął major — ja ubit!

Karabiny brzękły — Artur chciał odrzucić Polę od siebie, ale ona przylepiła się do niego... potem jedna chwila... potem błysk... huk... dym... i dwa trupy na łóżku... Artur padł w znak na poduszki. Pola jak ścięty kwiatek pochyliła się na nim, a główka jej spadła na jego ramię...

(Dokończenie nastąpi).

tam jakoś idzie Niemcom, a tem bardziej, że prócz Hererów jeszcze i drugi szczep murzyński Witbojów wystąpił przeciwko Niemcom.

Lubecko, pow. lubliniecki. Dlatego, że wielu mych współrolników biada nad swym ciężkim losem i zawodem, zmusza mnie to do napisania tej oto korespondencyi.

Jest prawdą, i to każdy znający stosunki rolnicze przyzna, że my rolnicy na Górnym Śląsku, a szczególnie w tem powiecie, żyjemy w opłakanych stosunkach i z biedy nie wychodzimy.

I czemuż to właśnie tylko nasze rolnictwo nie popłaca i żyjemy nieraz w nędzy po same uszy? Czy niemieccy rolnicy albo nasi rodacy w Poznańskiem, którym się lepiej od nas powodzi, do innego Boga się modlą albo więcej nad ulepszeniem roli pracują od nas? Jest bardzo krótka na to odpowiedź? Wszystkiemu jest winien brak oświaty, nauki rolniczej i organizacyi pomiędzy nami.

Jak dziad, pradziad pracował na roli, tak odebrawszy spuściznę dalej pracujemy, nie oglądając się na postęp czasu, nie dbamy o oświatę i organizacye, z pomocą których byśmy mogli naszej nędzy ulżyć.

Nasi rodacy w Poznańskiem wszędzie mają stowarzyszenia rolnicze i spółki, w których się wzajemnie popierają a co także bardzo ważne, że młode pokolenie wychowuje się pod wpływem tych spółek i towarzystw, za młodu zaraz przyuczając się do wzorowego gospodarstwa. Tego wszystkiego niema u nas, zamiast postąpić naprzód, cofamy się wstecz, a to temu, żeśmy leniwi do czytania książek i gazet. Od oświaty wszelkie powodzenie i umiejętność pochodzi, oświata jest kluczem otwierającym wszelkie drzwi. Czy wie który z naszych tutejszych rolników o niesłychanie krępującem prawie osadniczem, czy aby jeden z tego powiatu zabrał głos w gazecie, aby zaprotestować przeciw temu prawu? nikt. A czemu? Bo może nikt o takiem prawie nie słyszał.

Chociażby nas jeszcze raz tak uciskali agraryusze i pankowie niemieccy nie będziemy mieli odwagi odezwać się w swej obronie, i to gwoli tego, żeśmy ciemni jak tabaka w rogu. Zamiast się bronić przed ciężarami różnych praw wyjątkowych, uginamy się i ulegamy im niewolniczo jak nasi ojcowie.

Na 8 powiatów rolniczych posiadamy zaledwie 4 polskie instytucy pieniężne, a i tych jeszcze dostatecznie nie popieramy, dużo pieniędzy naszych składając w bankach niemieckich. Natomiast rzućmy okiem na Poznańskie, a znajdujemy tam wszędzie organizacye rolnicze, w których się nasi rodacy jednoczą, więc spólnie łatwiej im wszelkie pociski odpierać, które są skierowane przeciw chłopu polskiemu.

Powiedzcie sami, czy i nam nie były by potrzebne takie stowarzyszenia i spółki? Zapewnie niejeden powie: »jest to myśl wspaniała, ale u nas niewykonalna« a ja dołączę do tego »żeśmy jeszcze za ciemni i głupi«.

Daleko nam do tego, i to z własnej winy. Wielu nas tu czytuje polskie gazety? Ileż to jeszcze wiosek stoi zupełnie ugorem, gdzie ani jednej nie ma polskiej gazety! Zapytajmy się nieczytającego gazety, jakie ceny płacą obecnie za zboże, a usłyszymy odpowiedź: jak przyjadę do miasta, to się od żyda dowiem. Taki gospodarz więc pracuje cały rok w pocie czoła, aby potem z nieświadomości sprzedać zboże żydowi za cenę, jaką on sam zechce podać. Tak ciągną innowiercy zyski z ciemnoty naszego ludu.

Przeto kochani bracia, jeżeli chcemy, żeby się nasz los zmienił, powinniśmy każdy abonować polską gazetę. Czytając, będziemy sami dążyć do tego, żeby mieć spółki i stowarzyszenia rolnicze, aby zapewnić przyszłemu pokoleniu byt pewny i trwały.

Gospodarz, czytelnik »Straży«.

Wielkopolska.

Poznań. Przed tutejszą izbą karną stawał onegdaj hr. Stefan Kwilecki z Jankowic oskarżony o to, iż podczas festynu landwervereinu w Ostrorogu, wjechał nieoświetlonym samochodem w zbitą masę Niemców i kilku z nich poprzewracał i porozbijał. Sąd uwolnił go od winy zaprędkiej jazdy, skazał go jednak za nieoświetlenie samochodu na 3 mk. kary.

— Historyczne znaczenia dla miasta Poznania mają niewątpliwie księgi protokułowe z lat 1822 do 1866. Księgi te pisane są jeszcze po polsku i po niemiecku i zawierają historycznie ważne uchwały ówczesnych rad miejskich. Obecnie rada miejska uchwaliła jednogłośnie przekazać je do król. archiwum państwowego gdzie będą dostępne dla historyków i kół interesowanych.

Z Galicyi.

Kraków. Rekolekcye ludowe u ksks. Misyonarzy w Krakowie na Kleparzu odprawiać się będą: 1) Od 21 do 25 listopada dla *kobiet i wdów*, 2) od 12 do 16 grudnia dla *panien*, 3) od 19 do 23 grudnia dla *mężczyzn żonatych, młodzieńców i wdowców.*

Z dalszych stron.

Posłuchanie u biskupa. »Wiarus Polski« pisze: »Polacy z Baukau udali się do ks. biskupa z prośbą o ustanowienie polskiego kapłana, oraz żeby w niedziele i święta przed południem mogli podczas jednej mszy św. śpiewać po polsku i usłyszeć polskie kazanie. Ale cóż! Ks. biskup został przez księdza proboszcza wcześnie poinformowany na naszą niekorzyść. Na posłuchaniu Polacy ani do głosu się nie dostali. Gdy ich przedstawiono, to ks. biskup sam się do nich odezwał: »Moi drodzy, w tej sprawie nic zrobić nie można, bo do południa nabożeństwa zmieniać nie można, ale po południu możecie sobie śpiewać, ile wam się podoba.«

Takie traktowanie Polaków przykre wydać musi owoce.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Raport Oyamy.

Tokio, 15 października. Marszałek Oyama donosi: Koło Pönsiku zostały we środę wszystkie ataki nieprzyjaciela odparte. Prawa armia japońska wysłała oddział do Szikaotse w odległości 8-miu mil na północ od Pönsika celem odcięcia nieprzyjacielskiej armii. Środkowa i lewa kolumna prawej armii obsadziły we środę kilka wyżyn na północny wschód od kopalń Jantaj i ścigały nieprzyjaciela.

Środkowa armia rozpoczęła swe operacye we wtorek w nocy i dotarła we środę rano do wyżyn, położonych kilka mil na wschód od Jantaja, przyczem podczas walki zdobyła 2 działa polne i 8 jaszczyków, a podczas dalszego ścigania nieprzyjaciela jeszcze 11 dział polnych z jaszczykami, oraz zabrała 150 jeńców. Ściganie nieprzyjaciela z powodzeniem przez prawą i środkową armię nie ustaje. We środę został osaczona oddział nieprzyjacielski wraz z działami w odległości 12 mil na zachód od Jantaju. Oddział ten rozpoczął ucieczkę w formalnej panice.

Lewa armia od wtorkowej nocy atakowała nieprzyjaciela w pobliżu linii kolejowej w odległości 10 mil na północny wschód od Jantaju. Jej środkowa kolumna we środę po południu po odparciu silnego oddziału nieprzyjacielskiego, obsadziła Lantzechich, w odległości 5 mil na północny zachód od Jantaju i przytem zabrała 16 dział. Kolumna ta ścigała dalej nieprzyjaciela, który w nieładzie uciekał i zdobyła podczas pościgu dalsze 4 działa. Nieprzyjaciel przedsięwziął dwukrotnie rozpaczliwe kontrataki, został jednakże oba razy z ciężkiemi stratami odparty. Prawa kolumna lewej armii zabrała podczas ścigania nieprzyjaciela koło Shiliho pięć dział z jaszczykami.

Tokio, 15 października. Marszałek Oyama donosi o walkach w dniu 13 b. m.: Koło Pönsiku odparliśmy dnia 12 b. m. wszystkie kontrataki nieprzyjacielskie. Ponieważ, jak się zdawało, nieprzyjaciel wieczorem tego dnia cofał się, dnia 13 b. m z brzaskiem dnia przeszły nasze wojska do ataku. Ruch skrzydłowy naszego silnego oddziału kawaleryi pod wodzą księcia Kanina przyczynił się znacznie do pomyślnego wzmocnienia naszego stanowiska w tej okolicy.

Środkowa i lewa kolumna naszej prawej armii dalej atakowały nieprzyjaciela i zajęły ważne wzgórza.

Operacye naszej środkowej armii miały także pomyślny przebieg. Nieprzyjaciel został tu wyparty z kilku strategicznie ważnych punktów.

Lewa armia zaatakowała Szahupu i okolicę i obsadziła już tam kilka punktów.

Do Jantaju nadchodzą ciągle posiłki naszych wojsk.

Tokio, 15 października. Marszałek Oyama donosi (13 b. m.), że bitwa na całej lini jest w toku i że Japończycy czynią zadowalniające postępy.

Raport Sacharowa.

Petersburg, 15-go października. Jenerał-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego pod datą wczorajszą;

Wojska pierwszej armi mandżurskiej podjęły na nowo walkę dnia 13 b. m. Nieprzyjaciel rozpoczął silną ofenzywę i zaatakował nasze prawe skrzydło, szczególnie koło miejscowości Sialiukhedzy. Nasze wojsko utrzymało się na wszystkich zajmowanych tam pozycyach i odparło ataki japońskie. Także utrzymaliśmy pozycye na naszem najskrajniejszem prawem skrzydle.

Ze względu jednak na to, że stanowiska wojsk, które broniły dróg prowadzących do Sialiukhedzy, w stosunku do naszego najskrajniejszego prawego skrzydła, były zanadto wysunięte, nad ranem wydano rozkaz, aby wojska nasze trzymały się tam tylko do wieczora, a potem się cofnęły celem uniknięcia zbyt wielkiego izolowania. Ruch odwrotny rozpoczął się w dobrym porządku o godz. 6 wieczorem.

Lewe skrzydło armii naszej atakowało w dalszym ciągu pobliskie wąwozy i po bardzo zaciętej walce obsadziło skaliste wzgórza w pobliżu wąwozu.

Ponieważ jednak Japończycy otrzymali znaczne posiłki, wydano rozkaz, aby wojska nieco się w tył cofnęły wobec grożącego niebezpieczeństwa na zbyt eksponowanej pozycyi.

Dnia 13 b. m. odznaczyły się walecznością szczególnie 4 pułk wschodniosyberyjski, 3 pułk irkucki 85 pułk wyborski. W tych trzechdniowych walkach straty nasze były znaczne.

Relacye prywatne.

Paryż, 15 października. »Aj. Havasa« otrzymała z Mukdenu telegram: Japońskie wojsko odniosło wielkie zwycięstwo. Rosyanie cofają się powoli w kierunku północnym. Ponieśli oni znaczne straty. Walka trwa dalej. Cenzura depesz jest bardzo surową.

Londyn, 15 października. »Daily Mail« donosi z Tokio, że oddziały japońskie stoją już o 10—12 km. od Mukdenu. Lewe skrzydło japońskie, wysunięte pod Mukden, odrzuciło Rosyan od toru kolejowego.

Wojska rosyjskie cofają się na wszystkich punktach.

Londyn, 15 października. Według depesz z głównej kwatery japońskiej, plan Japończyków w obecnej bitwie polegał na tem, aby odrzucić Rosyan od toru kolejowego i przeciąć im komunikacyę z Mukdenem.

Straty Rosyan.

Londyn, 15 października. Według ostatnich wiadomości straty Rosyan w ostatnich walkach są wprost olbrzymie. Obliczają je na przeszło 37 000 w zabitych i rannych, nie licząc wielu jeńców. Nadto, o ile dotychczas wiadomo, Japończycy zdobyli 40 dział, wiele karabinów, zapasy amunicyi i żywności.

Port Artura.

Tokio, 15 października. Od 12 bm. trwa bardzo skuteczne ostrzeliwanie Portu Artura z ciężkich dział. Ogień działowy skierowany jest także na okręty rosyjskie. Okręt wojenny »Pereświet« trafiony 10 kulami, zapalił się. »Retwizan« usiłował wypłynąć, ale przed wejściem do przystani spotkał się z okrętami japońskimi i musiał zawrócić.

Londyn, 15 października. »Daily Mail« donosi z Czifu na podstawie wiarogodnych informacyi, że Japończycy pod Portem Artura zdobyli już wszystkie pozycye z wyjątkiem dwuch fortyfikacyi.

Londyn, 15 października. »Daily Telegraph« donosi z Czifu z 13 b. m.: Komunikacya na dżunkach z Portem Artura prawie zupełnie ustała. Chińczycy donoszą, że Rosyanie zabrali wszystkie dżunki, znajdujące się jeszcze w Porcie Artura, aby na nich wysłać z miasta wszystkich podejrzanych. Od dwuch dni Japończycy ponownie atakują Iczan, którego jednakże Rosyanie skutecznie bronią.

Flota bałtycka.

Petersburg, 15 października. Wyjazd floty bałtyckiej w nocy na dniu 14 b. m. był tylko manewrem. Eskadra już powróciła do Libawy.

Błędy rosyjskiej biurokracyi.

Kolonia, 15 października. Petersburski korespondent »Köln. Ztg.« donosi, że olbrzymie wrażenie wywołał tam artykuł prof. ks. Trubeckiego z Kijowa opublikowany w tygodniku »Prawo« pod tytułem »Wojna i biurokracya«. Autor czyni w nim biurokracyę odpowiedzialną za wszystkie klęski ponoszone na wojnie.

Rozmaitości.

Żyto, które upaja. Ludność gubernii nowogrodzkiej znajduje się, jak donoszą gazety petersburskie, w wielkiem zaniepokojeniu z powodu tegorocznego żyta, którego tam nie można wcale używać. Chleb bowiem, upieczony z mąki tego żyta, ma szczególne właściwości. Wszyscy, którzy go spożywają, popadają w dziwny stan wielkiego zdenerwowania. Pierwszymi symptomami słabości są zawroty głowy, następnie robi się ciemno przed oczami i wszystkie członki ciała poczynają drgać, jakby chory cierpiał na taniec św. Wita. Zawroty zaś tak są silne, że chory nie może się utrzymać na nogach. Ludność jest przekonana, że żyto to upaja, ale dziwnego tego zjawiska wytłomaczyć nie umie.

Nowy dziedzic. Więc pan chcesz u mnie być rządcą? A masz pan odpowiednie kwalifikacye? — Kandydat na rządcę: Mam wielką energię i 300 marek kaucyi. — Hm... wiesz pan co, jabym wolał, żebyś pan energią miał mniejszą, a większą kaucyę.

Od Administracyi.

Panów agentów prosimy do dnia 20 b. m. uiścić się z abonamentu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 15 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,60	17,00	16,50
Pszenica żółta - - - -	17,50	16,90	16,40
Zyto - - - - - - -	13,60	13,30	12,80
Jęczmień - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - -	13,80	13,20	12,70
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,40—4,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Telefon 1081. **Adolf Jakubek, Zaborze B.** Telefon 1081.

Najtańsze źródło kupna

towarów kolonialnych, delikatesów, konserw i owoców

hurtownie i detalicznie.

Codzień: **świeża wędlina:** śledzie wędzone, bükling, węgorze, łososie, śledzie opiekane, rolmopsy, śledzie delik., sardynki rosyjskie, sardynki w oliwie, śledzie maryn.

Wszystkie gatunki najlepszego sera.

10 kawałków sera ołomunieckiego 10 fen.
4 wielkich kaw. sera harcowego 10 fen.
Ser domowy, ser szwajcarski, ser limburski, piwny ser monachijski oraz wszystkie gatunki sera śmietankowego.

Specyalność: kwaśna kapusta, ogórki kwaśne, borówki i owoce zaprawiane.

Szczególnie polecam swój skład **na wesoła i chrzciny.**

Śląski dom kupiecki

Paweł Wawrzinek,

Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Młodzieniec poszukuje

200 marek

do dalszej nauki. Zgłoszenia do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **G. 1217.**

Posiadłość 16 morgów pola na osiedlanie, przy wsi do sprzed. Wpłata nie potrzebna. Bliższ. wiad. udzieli główny nauczyciel pozasłużb. **Chrobaczek** w **Smarżowicach** pod Imieliniem pow. Pszczyński.

Nowo otwarto.

Bottrop (Westf.), Hauptstr. 24

w pobliżu hotelu Bremer'a, koniec kolejki ulicznej.

Artystyczny zakład fotograficzny

Georg Lücker.

Wykonuje się **fotografie i powiększenia** w najlepszem wykonaniu. Nowożeńcy i towarzystwa weselne po niższych cenach.

Ramowanie obrazów i wieńców ślubnych najtaniej.

Zakład codzień otwarty.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,

mistrz mularski i ciesielski,

Król. Huta, Tempelstr. 26.

Nowość! **Nowość!**

Plisowanie za pomocą pary

w farbiarni i zakładzie chemicznego czyszczenia.

S. Heimann,

Katowice, ul. Poprzeczna 3,
Bytom, ul. Gliwicka 13,
Zabrze, ul. Następcy tronu.

Nowość! **Nowość!**



Bank ludowy w Zaborzu

w domu pana Piechy

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta

daje

pożyczki na weksle

i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.



Louis Miedzwinski & Co

Katowice, ul. Młyńska 12.

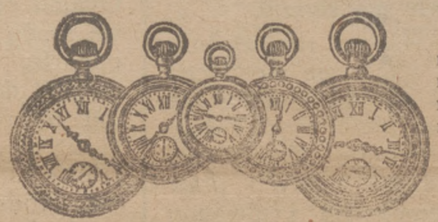
Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.

Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.

Telefon 505.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne

męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe

po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik

na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

Görchen, Bz. Posen.

Budowniczy

Kazimierz Liersch w Bytomiu

ul. Klukowiecka 10.

wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:

szkice, rysunki, kosztorysy,

statyczne obliczenia i t. d.

Podejmuję się

zupełnego wykończenia budowli,

a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlan.

Ceny bardzo umiarkowane.

Żelazne piece

długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych pieców ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski, dawniej Igel

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

Rzadka sposobność

nadarza się osobom uczciwym, pragnącym **dochód swój** o **kilkadziesiąt** i nawet **kilkaset koron** miesięcznie **podwyższyć** jako **zastępcy do rozszerzania przedmiotu pokupnego na spłaty.** Warunki nadzwycz. korzystne.

Prosimy zażądać bezpłatnie szczegółów pod nr. **C. D. 1189** w administracyi »Górnoślązaku«.

Nowość!!! **Baczność!!!**

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński, Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia,** w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w **księgarniach „Górnoślązaka“.**

Książeczka

Jubileuszowa

ku uczczeniu

50-lecia ogłoszenia dogmatu

Niepokal. Poczęcia N. Maryi P.

w r. 1904.

Cena egzpl. tylko	0,10 mk.	0,15 kor.
25 egz. z przesyłką franko	2,20 „	3,30 „
50 „ „ „	4,20 „	6,00 „
100 „ „ „	8,00 „	11,00 „

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła natychmiast

„Górnoślązak“ Katowice—Kattowitz.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza **się** procent **za cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu

Telefon udziela **nr. 1012**

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pó miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Düsseldorfskie losy **2,30 mk.** z listą i port.

15 379 wygranych = 120 000 mk.

30,000, 10 000, 5000, 6×1500, 10×750 mk.

H. Steinitz, Laurahuta.

Poszukuję

dwóch ozeladników stolarskich

dla robót budowlanych (Bauarbeit), również **dwóch uczni,** którzy mają ochotę nauczyć się rzemiosła stolarskiego. Zgłosić się do **Józefa Pluschkiego,** stolarnia parowa dla robót budowlanych i mebli, **Racibórz,** Wielkie Przedmieście 24.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.